

PRZYJACIEL

OFIAR WOJNY ZIEMI KRAKOWSKIEJ

MIESIĘCZNIK KRAKOWSKIEGO KOŁA PRZYJACIÓŁ INWALIDÓW WOJENNYCH R. P.
POŚWIĘCONY SPRAWOM INWALIDZKIM I SPOŁECZNYM.



*Z wieżycy Srebrnych Dzwonów
królewskiej Katedry na Wawelu,
gdy popłynie śpiew dzwonów na
Polskę - zwiastując, iż Chrystus
Pan zmartwychwstał - radujcież
się w weselu!*

ALLELUJA! ALLELUJA!

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy zsyłamy wszystkim naszym Czytelnikom, Przyjaciolom i Sympatykom
jaknajlepsze życzenia „WESOŁEGO ALLELUJA!”

Wydawnictwo, Komitet Redakcyjny i Administracja
„Przyjaciela Ofiar Wojny“.

Marszałek Piłsudski o Swoim Następcy.



„W wypróbowane ręce podpułkownika Śmigłego-Rydza oddaję komendę nad wami, wiedząc, iż otoczycie Go tem samem zaufaniem i miłością, z jaką odnosiliście się do mnie“.
(19 września 1915 r.).

ARTUR SCHROEDER.

Z wizytą do Matki Boskiej.

W komendzie kawaleryjskiego pułku X służy porucznik Y. Wesoły, lekkomyślny, trochę hulaka, bałamut, no i naturalnie wcale nie „praktykujący“ katolik. Mój dobry znajomy z czasów wojny. Za swe „kawały“ i trzpiotostwa nawet długo nie awansował. Nie wiele sobie jednak z tego robił, on jako pierwszorządny żołnierz, kawaler „Virtuti Militari“, lubiany przez wszystkich, karcony nawet niechętnie przez przełożonych za swe przewinienia. Kiedy stał do raportu, miał zawsze minę tak niewinną i zdziwioną, że pułkownik mrucał potem do adjutanta:

— Djabli go wiedzą, czy on winien! Ma bestja minę, jak panna podczas oświadczyń i niemal dziękuje oczyma, że się go beszta. A pan major mógłby też wpłynąć na niego, żeby przestał. Kiedy się to ustątkuje?

Major potem się zalił:

— Z tego wszystkiego, to ja jestem winien. Cygan zawinił, kowala wieszają!

A do porucznika:

— Już ja cię kiedyś urządzę! Ty!! Zmalujesz co, a potem stary ma do mnie urazę, że nie obcieram ci nosa.

— Ja? — niewinnie układając twarz, mówił porucznik. — Jeśli masz ciągle takie zmartwienie ze mną, to się zastrzelę. Ale jeszcze nie teraz. W pięćdziesięciolecie powstania naszego pułku. Trzeba przecież tej frajdy dożyć. No nie?!!!

— Jeszcze dożyję, że cię wyleją z pułku.

— Wypluj major to słowo!

— Zobaczysz!

— Od jutra jestem więzią powagi. Trzy dni domowego aresztu? zdrowo! Poprawię się — a teraz choć do mnie na wódkę i nie rób Napoleona.

Kilka dni jest jakotako, potem znowu awantura i pogadanka z majorem:

— Bo widzisz, te pacyfisty i inne żydy mają rację: skończyła się wojna i człowiek, nie mający żony, dzieci i co najważniejsze pieniędzy, kropnie coś tam niechcący, po prostu dlatego, że, no, że jest nudno.

— Mało to masz roboty w szwadronie?

— Niby jest zły? — zaperzył się.

— Mówią, że najłepszy.

„Specjalnie dziękuję pułkownikowi Rydzowi-Śmigłemu, któremu wypadło w najcięższych warunkach prowadzić Brygadę, za siłę woli i hart, wykazane w tych chwilach, za sławę, którą okrył nas wzięciem Jabłonki i Kukli“.

(Rozkaz Komendanta Józefa Piłsudskiego z grudnia 1915 r., z okazji połączenia się oddziałów I. Brygady).

„Drogi Kolego! W tej chwili, myśl moja biegnie ku Wam wszystkim, towarzysze broni! Z całego serca winszuję Wam tej chwili triumfu idei naszej, a pisząc do Was, Kochany Pułkowniku, wiem, że piszę do wszystkich moich współpracowników i kolegów bez różnicy stopnia“.

(J. Piłsudski Z listu do Pułkownika Śmigłego-Rydza. Kraków, 5. XI. 1916).

„Kochany Pułkowniku, ufając głęboko Waszemu takto- wi, który tak wysoko zawsze cenilem, zwracam się do Was, abyście zechcieli wśród wojska być rzecznikiem mych uczuć i wyrazicielem mego zdania...“.

(J. Piłsudski Z listu do Pułkownika Śmigłego-Rydza. Kraków, 5. XI. 1916).

„General Rydz-Śmigły rozwiązał swoje zadanie w sposób nadzwyczaj zręczny. Operacje jego i działania dwóch dywizyj, 1-szej i 3-ciej, stanowią jedną z najchlubniejszych kart, jaką armja polska posiada“.

(J. Piłsudski, „Rok 1920“).

Najlepsza i najtańsza

KAWA „SŁODOWA“

Z BROWARU KRAKOWSKIEGO I FABRYKI PRZETWORÓW SŁODOWYCH

JANA GÖTZA w Krakowie,

ulica Lubicz L. 17, telefon Nr. 100-53.

„TECZA“

PRALNIA

FARBIARNIA

KRAKÓW, CZARNOWIEJSKA 72. - TEL. 114-71

— Dobrze mówią. Robota jest, tylko jeszcze mało ruchu.

— Zostań szybkobiegaczem!

— Drwij zdrowo. Żal mi jednak starego. Tak się zirytowałem. Od jutra zmieniam fason. Zobaczysz! Będziecie mnie musieli łaskotać, żebym się uśmiechnął.

Naturalnie nie trzeba go było łaskotać.

Stało się jednak tak, że porucznik Y jakoś nagle spoważniał, zamykał się w domu po służbie, nad czemś rozmyślał. Podejrzewano, że jest chory. Jeździł jednak konno więcej, niż zwykle, wymykając się w pole.

— Coś mu jest — mówiono, — może chory.

— Nie, wygląda dobrze. Zakochał się pewnie.

— Teraz będzie urządził kawały na smutno.

— Czy wiecie, że wczoraj w nocy wyjechał w pole w pełnym rynsztunku i z laną. Jak prosty ułan!

— Zawsze mówiłem, że jest w nim coś z Don Kiszota.

— Bo go nie znasz!

— Idzie. Uwaga!

Wszedł porucznik Y bardzo ożywiony, wesoły, jakby odświeżony. Po kilku dniach skupienia i odosobnienia, ten jego humor sprawił niejako zawód kolegom. Zapomnieli jednak o tem prędko, porwani jego temperamentem i dowcipem. Kiedy się rozchodzili, porucznik Y podszedł do adjutanta i szepnął mu:

— Przedstaw mnie jutro staremu do raportu.

— A ty co znowu?

— Nic.

— Kawał? Mało ci?

— Mówię ci, że muszę.

— Ale co się stało?

— Dowiesz się kiedyś.

— No, wiesz...

Porucznik Y już wyszedł.

Na drugi dzień porucznik przepisowo najstaranniej ubrany meldował się u pułkownika. Twarz miał tak dziwnie poważną, że pułkownik sam był tem zaskoczony. A już naprawdę się zaniepokoił, kiedy porucznik, po sakramentalnym wstępie, zaczął:

— Niedługo jest nasze święto pułkowe...

— Przecież wiem o tem!

— Pan pułkownik pozwoli. Patronką pułku jest Matka Boska w J.

Rozkaz Wodza Naczelnego gen. Śmigłego-Rydza do Sił Zbrojnych Rzpltej.

W dn. 19-ym marca 1936 r., w pierwszym od zgonu Marszałka Piłsudskiego dniu Jego Imienin, Wódz Naczelny, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. dyw. Edward Śmigły-Rydz, wydał następujący rozkaz do armji.

Żołnierze!

Prezentując broń i oddając honory wojskowe, składacie żołnierski hołd Duchowi Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W ciągu wielu lat wojny i pokoju, w których On dzierżył los Polski w Swych rękach, dzień 19 marca, dzień Jego Imienin był potężną, przejmującą rewją uczuć osobistych i patriotycznych szerokich mas społeczeństwa. Pełen niezachwianej wiary, szacunku i niebywałego przywiązania naród chylił się przed Marszałkiem, mając głębokie przekonanie, że tym aktem oddaje równocześnie cześć wielkości i dostojności Polski, którą tak wyjątkowo i wspaniale ucieleśniał Marszałek.

Żołnierze! Państwo Polskie jest tworem Jego rąk, armja zaś to największa Jego miłość i duma! Nawzajem On był największą naszą miłością i dumą! Dał honor zwycięstwa naszym sztandarom, stworzył wielką wojenną tradycję, wznosił mocne podwaliny myśli i moralności wojskowej. Przez całe życie zmierzał z twardym uporem i płomienną namiętnością do wielkości Polski.

Pamiętajcie, żołnierze, że najwłaśniejszym czynnikiem i gwarantem wielkości Państwa jest bitna i sprawna, cnotami żołnierskimi hartowna armja!

Miejcie ambicję być wyjątkową, wspaniałą armją!

Kierując się tą piękną ambicją w pełnieniu obowiązków żołnierskiego dnia — wywiążemy się najgodniej z długu wdzięczności dla Marszałka za sławę zwycięstwa. A sztandar wojskowy stanie się nieomylnym drogowskazem dla państwowej myśli całego społeczeństwa!

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych

(—) Śmigły-Rydz, generał dywizji.



EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ, GENERAL DYWIZJI
NACZELNY WÓDZ, KTÓREGO DZIEŃ IMIENIN 18 MARCA 1936 R. PO
RAZ PIERWSZY UROCZYŚCIE ŚWIECIŁA ARMJA POLSKA.

— Cóż do kroćset za przypominanie?!!

Wyprostowany jak struna, meldował porucznik Y:

— Już tak dawno nikt z nas nie był u naszej Patronki. Proszę o pozwolenie udania się tam konno, nie w mundurze oficerskim, lecz w dawnym moim szynelu żołnierskim, tak, jak było w roku 1918, kiedyśmy Ją tam obrali Patronką po bitwie pod J. Poświęcę proporzyczkę, pokłonię się imieniem pułku i wrócę. — Posłusznie proszę, by nikt o tem nie wiedział, prócz pana pułkownika.

Odetchnął, jak po ciężkiej robocie.

Nastała kłopotliwa cisza. Pułkownik, nieprzygotowany na to, patrzył w twarz porucznika, w której ani jeden muskuł nie drgnął i patrząc tak na niego nie czuł, iż to jemu właśnie policzki ubarwił nagły płomień i oczy się nadmierne rozszerzyły. Potem, by przerwać tę ciszę, zaczął:

— Więc to nie decyzja kolegów?

— Nie, panie pułkowniku.

— Ale skąd... — nie dokończył.

Zrozumiał go porucznik.

— Samo to przyszło, panie pułkowniku. Jeździmy z wizytami w sąsiedztwo, a zapomnieliśmy o najważniejszej wizycie.

— Racja! Jedź!

— Dziękuję.

— Kiedy?

— Jutro na noc.

— Ile to stąd kilometrów?

— Szosami pięćdziesiąt cztery.

— Drogę zna porucznik?

— Wystudjowałem na mapie już dokładnie.

— Zimno, deszcz ze śniegiem.

— Nie dziwota nam przecie! — oczy mu skrami zajaśniały.

— Tak, ale rany!

— Zapomniałem o nich.

— Jedź — powiedział jakoś dziwnie miękko. — Aha, a temu księdzu od pułku na mszę i kościelnemu. Na jakim koniu?

— Na moim „Dzielnym“.

— Dobrze.

Kiedy potem wszedł zastępca dowódcy pułku, nie poznał pułkownika. Chodził po pokoju, coś mówił do siebie i nawet nie zauważył przyjaciela.

— Coś znowu porucznik Y zmalował?

— A wy co wszyscy na tego chłopca? — rzucił się pułkownik. — Żeby każdy taki był, jak on! Mam dosyć już tego!

— Czego?

— Niczego!! Co tam?

Rozmawiał tylko o sprawach służbowych i odjechał zamysłony do domu.

O późnym mroku grudniowym, kiedy część oficerów była w mieście, część zaś w kasynie, wyjechał chyłkiem porucznik Y. Niktby go nie poznał nawet. Z eleganckiego, zawsze nienagannie ubranego oficera, nie pozostało śladu. Na koniu siedział ułan w furazerce, lanca u prawego buta, przez plecy przewieszony karabinek, z boku siodła prosta, ułańska szabla. Zaraz za koszarami wziął się w bok i popędził ostrym kłusem. Padał deszcz z igłami śnieżnemi...

Staruszek proboszcz w J. nie mało się zdziwił, kiedy o zmroku porannym stanął przed gankiem plebanji jakiś ułan.

— Powiada, że do księdza kanonika — mówił kościelny, który przybiegł z kościoła, mocno zaaferowany.

— Niechże przyjdzie. A konia mu postawić w stajni. Psi czas. Pewnie kwaterunek na manewry. I w zimie ich ćwiczą. No, no!

Ułan z proboszczem dość długo rozmawiali. Potem kanonik zawołał kościelnego:

— Msza śpiewana przy głównym ołtarzu. — Obraz Matki Boskiej cały oświetlić. Te liściaste kwiaty wynieść z zakrystji i ustawić po bokach obrazu. Po mszy powiedziec gospodyni, niech da dobre śniadanie. Księdza wikarego poprosić, by zaraz poszedł do konfesjonału. Będzie spowiedź.

Była zaraz. Spowiadał się ułan położywszy przedtem u stóp ołtarza Matki Boskiej długą lancę z przemokłym proporzyczkiem. Potem klęczał na stopniach ołtarza, słuchał mszy i komunikował się. Nieliczni obecni byli świadkami dziwnego widowiska: staruszek kanonik, widocznie wzruszony, szepnął coś ułanowi. Ten wstał, podniósł lancę, a kanonik pobłogosławił ją i pokropił. Ułan ucałował w głowę.

Śniadanie jadł proboszcz tylko z ułanem. — W dwie godziny potem wyprowadził go przed ganek, a kiedy ten dosiadał konia, przeżegnał go i znowu ucałował.

Konia przesłoniła już dawno kurzawa śnieżna, która nagle spadła na świat, a kanonik stał na ganku, patrzył za odjeżdżającym i coś szeptał...

Czcząc poległych - pamiętajmy o żywych!

Wspaniałe, monumentalne arcydzieła wykonane przez największych mistrzów dłuta — symbolizujące wielkość Czynu i wielkość Ofiary — wzniesiono na niemal wszystkich większych polach bitew, w różnych miastach, oraz świątyniach — na świadectwo, co winni są potomni wobec nieśmiertelności i chwały Ofiary z życia tyłu, tyłu poległych w walkach o naród i jego wolność.

Tu oto, tym dziełem uwiecznia naród datę Czynu swoich najlepszych synów, którzy Ofiarą z życia podnieśli wielkość jego historii — głoszą napisy wyrzyte na pomnikach ku chwale narodu i pamięci jego dalszych pokoleń.

Niema miasta w Polsce, któreby pomnikiem, czy choćby tylko tablicą wmurowaną w świątynię jego, nie uczciło pamięci poległych — tak, jak niemaż w Polsce zakątka ziemi, by nie zrosiła go obficie krew żołnierza polskiego.

W katedrze św. Jana w Warszawie, w której modlili się królowie polscy i w której modli się obecnie pierwszy obywatel w Polsce — Pan Prezydent Rzeczypospolitej — znajduje się jako jedna z wielu różnych form czci — tablica wmurowana, która głosi całej Polsce:

„ku wiecznej pamięci
600.000
Bohaterskich Synów Polski
poległych za Ojczyznę
na ziemiach
Polski, Francji, Belgji, Rosji,
Niemiec, Austrii, Węgier,
Rumunji, Włoch —
w Wojnie Światowej
w latach
od 1914 do 1918.
Ziemia
z poboju wojny światowej,
zbroczonych krwią Polaków,
Ich śmierć ofiarna
zwróciła Polsce zjednoczenie
i niepodległość.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie,
a naród Polski niechaj czci ich pamięć!“

Tylko wielki naród mógł złożyć ofiarę z życia sześciuset tysięcy, by za tę cenę zdobyć sobie wolność.

Sześćset tysięcy istnień ludzkich kosztowała nas wolność.

Sześćset tysięcy rodzin po nich oplakuje do dziś ich śmierć.

Niema, bo nie może być większej ofiary, by wielkością



Mogily poległych żołnierzy III-go Baonu, 3-go p. p. Legjonów na reducie, zwanej później „Redutą Piłsudskiego“ na froncie rosyjsk. nad Styrem w zimie w r. 1915/16.

dorównać mogła tej, na którą złożyło się aż tyle istnień ludzkich i dlatego świętą jest dla narodu.

* * *

Czcząc poległych za wolność, czy w obronie granic Polski, za świętość ich Ofiary — nie wolno zapominać przy

tem o tych, którzy razem z nimi składali ofiarę z krwi swojej, też w imię tego samego Celu, bo inaczej grzechem byłaby i czczą formą tylko pamięć ich Ofiary, pamięć z nakazu, a nie z uczuć.

Mówiąc o poległym żołnierzu, który padł na polu bitwy za Polskę — każdy, któremu serce bije polskim rytmem, doznaje głębokiego uczucia, nie z bólu, lecz z dumy. Choćby był mu ojcem, czy synem — jej mężem, czy bratem.

Tak wielką świętością jest ta Ofiara.

Czegóż doznajemy mówiąc o poranionym żołnierzu, czy patrząc na niego?

Jakże trudno i przykro jest odpowiedzieć na to.

Czasem jeszcze coś — co z sentymentu wypływa, na krótką chwilę, jakby na przypomnienie minionych, tak, dziś już dawno minionych chwil. Chwil pełnych grozy, niepokoju o nasz los państwowy — gdy żołnierz, wówczas tak nam bliski — borykał się z najeźdźcami, gdy ważyły się losy Polski, znowu na wieki całe.

Minęły te chwile, nastały lata pokoju, a z niemi stopniowy zanik tych uczuć, oraz zapomnienie tego, co się jest winnym b. żołnierzom, za ich kalectwa, będące żywym symbolem ofiarności obywatela.

Pozostali oni tylko przechodniami, przy tem nie zawsze do rozpoznania.

W zgiełku dzisiejszego życia, przy jego tempie, szaryźnie i troskach, rzadko, bardzo rzadko kto dojrzy pusty rękaw, lub drewniany kikut zeń wystający, nie zawsze, lub wcale też nie rozpozna sztucznej, szklanej gałki od prawdziwego oka, tak dobrze doprawionej, nie zawsze zwróci uwagę, że przechodzień jakiś idąc utyka, lub ciężko wspiera się korpusem ciała na drewnie zastępującem mu nogę. A już nie do pomyślenia jest ujrzenie bliźni, choćby najokropniejszych — które zakrywa przed okiem drugiego to, co szatą na tem postrzępionem ciełe się zwie.

Zorane ciała ludzkie żelazem pocisków i rozrywane niemi — miesiące i lata drgały bólem, jak i drgają do dziś jeszcze i drgać będą już do skonu.

O tem dziś się już nie pamięta.

O tem tylko może mówić, nie w ludzkim języku, sam widok postrzępionego ciała i oczy jego wybladłe z bólu. Jak i oczy matki lub wdowy, które oplakiwały śmierć syna lub męża.

Żywym, za ich Ofiarę z krwi, choćby była równą śmierci, bo i takie ofiary są, które z życia czynią wieczne konanie — nie stawia się pomników, ni tablic dla uwiecznienia potomnym, iż dobrze przysłużyli się państwu, choć i oni nie w mniejszym stopniu spełnili to, co jako konieczność, wynikało z ich uczuć, czy obowiązku.

Jedynem — co jest im należnem na równi z tamtymi — to pamięć o nich, nie mniejsza i nie większa i równie płynąca z uczuć.

I prawo do życia, takie samo jak wszystkim innym obywatelom w państwie i też nie mniejsze, jak i nie większe.

Prawo wyrównujące ich upośledzenia fizyczne, by żyć mogli tak samo jak wszyscy inni, a zwłaszcza jak tacy, którzy w tym samym okresie używali wszystkich sposobów, byle uniknąć narażenia swego cennego zdrowia na niebezpieczeństwo.

Pamięć jest im winno całe społeczeństwo, a prawo do życia i opiekę państwo.

Pamięć za trudy, ból i cierpienia całych lat.

Prawo i opiekę, by nie cierpieć głodu i nie żałować tego, co pięknem być winno i przykładem tak dla tych, którzy żyją, jak i dla tych, którzy przyjdą po nich, by i oni zawsze, gdy zajdzie tego potrzeba — ochoczo i w spokoju o swoją przyszłość mogli składać państwu daninę z krwi.

Znakomite potrawy z kociołków
Óbiady z 3 dań á zł. 1.60 oraz
kolacje. — Napoje i zakąski elektr.
chłodzone. — Ceny niskie. ≡≡≡

BUFET ŻYWIECKI

Dzierż. Stefan Kazyaka

Kraków, Rynek Gł. 36
Linja A-B. Telef. 100-77

Lokal otwarty do godziny 1 po półn.

W drugą rocznicę śmierci ś. p. Artura Schroedera.



S. P. ARTUR SCHROEDER.

Na zegarze dziejowym wybijającym takie okresy czasu jak lata, miesiące i dni — dochodzi drugi rok od chwili śmierci ś. p. Artura Schroedera, prezesa honorowego Koła Związku Inwal. Woj. R. P. w Krakowie.

W dniu 16 kwietnia 1934 r. do głębi poruszeni, wraz

z całym kulturalnym Krakowem — wieścią o tragicznym zgonie Schroedera — nie mogliśmy zrozumieć dlaczego się to stało i dlaczego tak nieoczekiwanie tracimy Go z pośród siebie, już na zawsze. Tak głęboko wrósł nam w życie i zrosł się z niem. Stał się nam wprost potrzebą, kimś nie tylko bliskim i dzielącym z nami wszystko — ale i nieodzownym przez swe bogactwo kultury i szlachetność przedobrego serca.

„Stary“ nam druh z okresu wojny i najbardziej z nas poszczerbiony na ciele — mocarzem był jednak z charakteru, takim, który przypominał sobą tych, znanych nam już dziś tylko z opowiadania — co to się rodzą więcej na mękę, niż życie.

I twardem było Mu to życie. Więcej cierpiał jak żył. A mimo to był tak silny — On, strzęp ciała.

Patrząc na Niego podziwialiśmy, iż tyle pogody ducha w tem słabem ciele być może i tyle chęci dawania z siebie zawsze i wszystkim. Nigdy nie odmawiał. Służenie drugim w potrzebie — stało się Jego potrzebą, której wytrwale hołdował.

Aż tu nagle, nie uderzyło, ale grzmotnęło w nas potężne uderzenie, jak nieszczęście, niczem nie zasłużone. Schroeder nie żyje. Dlaczego? Jakto? pytano, nie wierząc, oczekując zaprzeczenia i usłyszenia, że to tragiczna pomyłka.

Tragiczną prawdą była śmierć Schroedera, jak i tragiczne były jej przyczyny.

W kalejdoskopie minionych dwóch lat od tej chwili — widzieliśmy i słyszeliśmy już tyle, że dzisiaj śmierć Jego już nas nie dziwi.

Dawnej znaliśmy tylko Schroedera i kochaliśmy Go za to, że takim był. Dzisiaj znamy ten „świat“, w którym On żył poza nami i to otoczenie Jego, które wówczas było nam nieznane.

Zrozumieliśmy dlaczego Schroeder nie chciał żyć i dlaczego tak nagle odszedł od nas. Nie chciał i nie mógł oddać tego — co było Mu tak drogiem: swego honoru żołnierskiego.

Wolał zabrać go z sobą.

Oreddie Księcia-Metropolity Sapiehy z powodu zajęć krakowskich.

X. Arcybiskup krakowski Adam Sapieha wystosował z powodu ostatnich zajęć odczytane w niedzielę, dnia 29 marca 1936 r. we wszystkich świątyniach Archidiecezji Krakowskiej, następujące oreddie:

Drugi już raz od czasu, jak nam P. Bóg dał wolne polskie państwo, połała się na ulicach Krakowa krew, padły trupy, wielu jeszcze rannych walczy ze śmiercią. Smutek i głęboki żal przejmują serca nas wszystkich, współczucie dla tych biednych ofiar, jak również dla rannych żołnierzy bezpieczeństwa, którzy na rozkaz władzy pełnili z narażeniem życia swój ciężki obowiązek.

Nie naszą jest rzeczą wydawać sąd, kto był starcia tego właściwą, bezpośrednią przyczyną i w tem zawinił. Ufamy, że władze państwowe sprawę tę wyjaśnią i zadość czyniąc sprawiedliwości, pociągną winnych do odpowiedzialności.

Ta bolesna żałoba winna zmusić nas, byśmy nietylko oddawali się uczuciu żalu, ale do bezwzględnej odsłonięcia przyczyn, które stanowią podłoże i rodzą tak bolesne zajęcia u nas w Krakowie i gdzieindziej w Polsce.

W kraju szerzy się okropna nędza. Robotnik, wieśniak, bezrobotny inteligent i zubożały rękodzielnik przymierają z głodu i niedostatku. Spychamy ten stan na tak zwany „kryzys“. Wiemy dobrze, że on dotknął dziś i pracodawców i pracujących, ale czy zawsze w równej mierze? Czy jednak w wielu wypadkach niepoohamowana chęć zysku, zbyt wysokie wynagrodzenia jednych, nie powodują nieuczciwego wyzysku biedy? Ze wstydem przyznać musimy, że tak jest, a krwawe wypadki w Krakowie i gdzieindziej, są tego jaskrawym dowodem. Wiele dziś mówi się o opiece nad robotnikiem, ale w jak wielu wypadkach ta opieka pozostaje słowem i nie przyczynia się do umożliwienia życia szerokim rzeszom.

Nasze chrześcijańskie społeczeństwo nie jest tu także bez winy, bo nie wzięło sobie do serca tak wymownych i stanowczych nawoływań Papieży, od Leona XIII do Piusa XI. I między nami są nieraz tacy, co tylko patrzą na zysk, a zupełnie nie pamiętają o sprawiedliwości. Nie zdobyliśmy się też na to, by sprawiedliwość i uczciwość były przez wszystkich zachowane i co najwyżej, dorywczo uspakajamy się wypełnieniem tego obowiązku społecznego.

Mamy nadto w naszym społeczeństwie bardzo znaczą ilość pracodawców niechrześcijan, którym chciwość tak zaciemnia oczy, że nie widzą nawet własnego niebezpieczeństwa i uprawiają bezlitosny wyzysk na każdym polu i bogacą się krzywdą ludzką.

Skoro my nie spełniamy naszego obowiązku i nie przychodzimy z pomocą nie mogącym zarobić na życie, wtedy wstąpią na przywódce klas robotniczych kto inny: ludzie często nam obcy pochodzeniem i wiarą, przejęci nienawiścią! Tak samo, jak w roku 1923 i teraz widzieliśmy wielu ludzi nieznanym wśród mas demonstrujących. Wodzowie komunizmu narzucili się na obrońców i doprowadzili nieopatrznie im wierzących — do gwałtu i nieszczęścia.

Jakże smutnym był ten orszak żałobny, złożony z wielotyśięcnej rzeszy chrześcijańskich robotników, niosący trumny swoich braci krzyżem zdobne, a pozbawiony modłów i katolickiego obrzędu; przywódcy je wykluczyli, chociaż uczestnicy za tem tęsknili! A że tak się stało, czyż to nie wina naszych zaniedbań i tolerowania zła! Wszak dopiero gdy krew połała się i padły trupy na naszych ulicach, przyznano pokrzywdzonym należną zapłatę, zwracano się do nich w odpowiedni sposób. Czy przebieg tych wypadków nie był podkopaniem autorytetu Władzy?

Gała Europa, a przede wszystkim nasze Państwo, przechodzi dziś ciężkie zmagania i niebezpieczeństwa. Z zewnątrz i wewnątrz zagrażają nam nieprzyjaciele, którzyby chcieli nie tylko zniszczyć dar Boży, jakim jest nasze wskrzeszone Państwo, ale pracują, by zagrażać wiarę naszą i kulturę, przewrócić wszystko na modłę bolszewicką. W takiej groźnej chwili nie czas na porachunki wzajemne, wygrażanie jedni drugim i wzajemną nienawiść. Łączyć się musimy wszyscy, w których płynie krew polska, a w sercu panuje Wiara Chrystusowa, z odrzuceniem swych egoistycznych interesów, do wspólnej pracy dla dobra ogółu, w którym mieści się to, co ukochaliśmy i co nam jest święte i drogie.

Niech te krwawe i bolesne wypadki wstrząsną nami i doprowadzą do przeświadczenia, że tylko w jedności i z zachowaniem sprawiedliwości społecznej jest ratunek i one jedynie mogą nam zjednać błogosławieństwo Boże i wywieść z dzisiejszej niedoli.

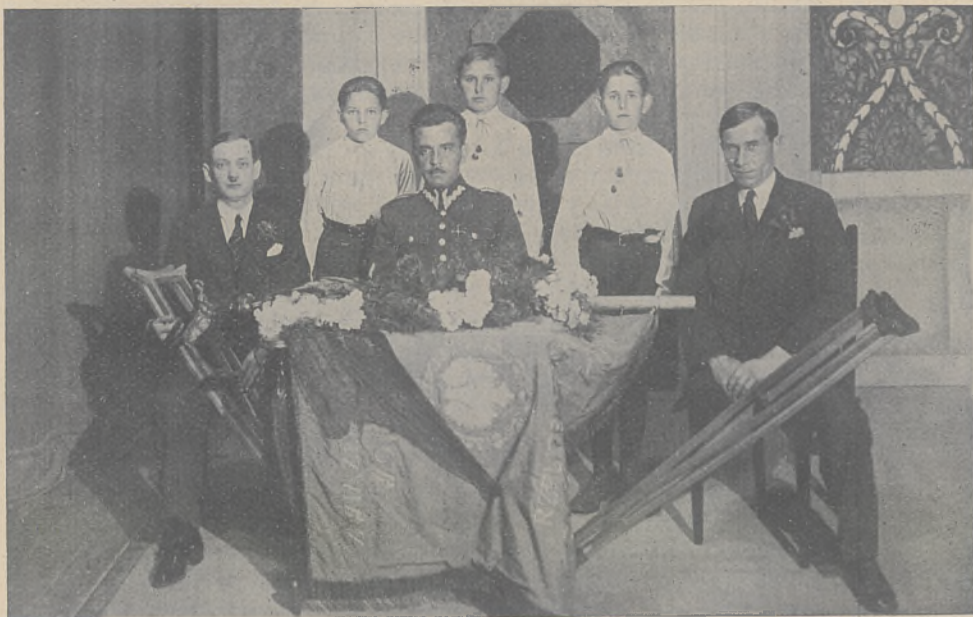
FIRMA

Cracovia Bacon Export w Krakowie
uruchomiła w Krakowie fabrykę konserw, wędlin i topialni smalcu tak na eksport jak i na sprzedaż krajową. W Krakowie fabryka posiada swoje własne sklepy przy ul.: Długa 14, Zwierzyniecka 21, Grodzka 59, Lwowska i Wybickiego 3.

Na „Dni Krakowa” przygotujmy święto inwalidzkie.

Rok minął jak prezydent miasta Krakowa, p. dr. M. Kaplicki przyrzekł na prośbę prezesa tut. Koła por. Nabla —

mił Zjazdowi, że plac obok Parku Krakowskiego będzie przemianowany na „Plac Inwalidów”.



Fragment z Akademii w teatrze im. J. Słowackiego w dn. 24 czerwca 1934 r. ku czci ś. p. Artura Schroedera. — Siedzą kol. kol. Ogonowski K., Nabel Cz. i Koperny Stan.

nazwać jedną z ulic, względnie placów — ulicą, względnie „Placem Inwalidów”.

Prośba ta została częściowo uwzględniona, o czym powiadomiono nas już oficjalnie w czasie zeszłorocznego Zjazdu Ociemniałych Żołnierzy w Krakowie przez usta wiceprezydenta miasta, p. dr. R. Radzyńskiego, który oznaj-

mił Zjazdowi, że plac obok Parku Krakowskiego będzie przemianowany na „Plac Inwalidów”.

Nie można było z wielu przyczyn niezależnych tak od Zarządu miasta, jak i od naszego Związku, poczynić starań o całkowite zrealizowanie tej myśli t. j. przeprowadzenia odpowiedzialnej uchwały przez Radę Miejską, jak i samego aktu, związanego z przemianowaniem placu, bowiem akt taki, o ile chodzi o cały Związek — ma dla niego duże znaczenie i jest pierwszym tego rodzaju w wolnej Polsce, którym Kraków — kolebka ruchu niepodległościowego, złoży w ten sposób hołd tym wszystkim, którzy w służbie, na polu walki, doznali uszkodzenia na zdrowiu i stali się temsamem ofiarami wojny.

Pragnieniem zatem inicjatorów tego projektu jest uświetnić tę chwilę, — gdy na murach domów znajdujących się na narożnikach ulic przylegających do placu, zawisną tablice już z nazwą „Placu Inwalidów” — wielką uroczystością, która by na długo została w pamięci, tak Krakowa, jak i naszego Związku.

Pamiętając z wdzięcznością o tem, co jesteśmy winni Miastu Krakowowi za dotychczasową tak serdeczną, matczyną opiekę nad inwalidami i pragnąc bardziej jeszcze związać się z Miastem, zwracamy się obecnie do naszych naczelnych Władz związkowych z wnioskiem o nadanie Krakowowi srebrnej odznaki Związku In-

walidów Woj. R. P., która byłaby wręczoną równocześnie z aktem związanym z przemianowaniem placu na „Plac Inwalidów”.

Obydwie tak doniosłe dla nas uroczystości, pragniemy połączyć z tegorocznym okręgowym zjazdem delegatów województwa krakowskiego Związku Inwal. Woj. R. P.

K. OGONOWSKI.

Święcone w r. 1918 w... pace.

Dostać kilka dni paki za wejście w kolizję z regulaminem służbowym, to dla żołnierza rzecz naturalna, trochę może przykra, nie więcej jednak, niż szczypta soli na języku bębna przy św. chrzcie. Delikwent skrzywi się, odwali co mu sypnięto i po krzyku. Ale oberwać trzy dni paki za bagatelkę i to w dodatku na samą Wielkanoc, to już krzywda o pomstę wołająca i kto wie, czy nie była ona tem ziarnkiem dorzuconem na szalę dziejów c. k. wojującej ś. p. Austrii, które przyczyniło się niedługo potem do jej nagłej i niespodziewanej śmierci.

We Wielki Czwartek rano nadesłano mi z „Komitetu Opieki nad żołnierzem polskim” w Cz... uprzejme zaproszenie w sprawie ważnej, koniecznie, punktualnie i t. d. Złożyło się fatalnie, ponieważ w tym czasie wszelkie urlopy i wyjazdy z powodu przegrupowania dywizji i spodziewanego przerzucenia jej na front tyrolski — wstrzymano. Ale, że to do Cz... niedaleko i można w jednym dniu obrócić, ryzyko wyjazdu po cichu nie przedstawiało się groźnie, zresztą odważnych djabeł popycha... Postanowiono też i zrobiono. Po omówieniu ostatnio zaszłych wypadków na odcinku przejścia II Brygady Legjonów, gdy w pamiętną noc z 14 na 15. II. po bohaterskiej walce i pościgu wojsk austriackich za przebijającymi się legjonistami, jako zdobywcę wojenną pozostała w ich ręku garść jeńców, jako „trofea” zaś sztandar pułkowy, kasa, księgi i część sprzętu bojowego, po zakreśleniu przez „Komitet Pomocy” prac około ulżenia doli więźniom w obozach u madziarskich „bratanków”, żegnany serdecznie, znalazłem się w towarzystwie najbliższych na dworcu. Ostatnie uściski i przypomnienie, by koniecznie wpaść na święcone do „Gospody polskiej”, pociąg ruszył i po chwili znikła z oczu garść tych, co zawsze ofiarnie nieśli słowa otuchy i pomocy żołnierzom-Polakom, bez względu na różnicę mundurów.

Pociąg minął kilka stacyj i zatrzymał się na małym przystanku. Ostrożnie, chyłkiem, omijając cisnących się ku wyjściu i kontrolę przepustek, podobnie jak w tamtą stronę, udało się przejść bokiem i wejść na ścieżkę wijącą się na przelaj polem w stronę Sadogóry. Zmierzech zapadł i po dwugodzinnym dalszym marszu, gdy ciemności zalały okolice, można było już śmiało wejść na główny trakt, by utartym gościńcem dobić celu. Jeszcze krótka droga przez las i zamigotały światelka leżącej w dolinie wsi.

Uradowany, że wszystko poszło gładko przyspieszam kroku, niesłyszając nawet turkotu najeżdżającego tuż na mnie wózka. Odskokczyłem w porę, ktoś zaklął, konie skoczyły w bok i stanęły, z wózka zeskakuje jakaś postać i wrzeszcząc zbliża się. Mimo ciemności poznaję kancistą

gębę kapitana... komendanta. Poznał mnie również, zburczał ostro za nieuwagę, „a o tej podróży wogóle pogadamy jutro przy raporcie”. A więc wpadłem, wiedział o wszystkim, ale skąd, chyba, że to jego sylwetka mignęła tam na przystanku przy wysiadaniu, bo coś takiego przemknęło się...

A to ci pech dopiero, prawie tuż przed domem wpaść mu pod rękę.

Przypuszczenia sprawdziły się nazajutrz. Za samowolne wydalenie się poza obręb postojni dywizji, przy raporcie karnym wlepił pan kapitan „wyjątkowo” trzy dni paki. Pakę odsiedzieć też „wyjątkowo” w domu, ale począwszy od niedzieli, a więc równiusieńko na samą Wielkanoc. Bo „Alleluja” przemienił złośliwiec w rekolekcje...

W kościółku stojącym w pośrodku wsi odezwały się rankiem dzwony na resurekcję. Głos ich zmieszany ze śpiewem uderzył w zamknięte okiennice i wcisnął się melodją w pustkę czterech ścian tulących w sobie zaspanego pokutującego przymusowo grzesznika. Dźwięk i śpiew wzbudziły wspomnienia dalekich stron, gdy na Zmartwychwstanie były one tam tak radośnie, a kościelny, były wojskowy, grzmiał w moździeża, aż dewotki ze strachu podskakiwały. A dziś siedzi się na zakazanej wsi w pace, bo choć to stała kwatery, ale zamieniona w to święto wiosny w pakę... I to za takie głupstwo!...

Nasuujące się refleksje przerwała gospoia przynosząc śniadanie. Widząc śpiącego zgorszyła się mocno, bo jakżesz może taki porządny katolik wylegiwać się, zamiast pójść na resurekcję. Trudno mi było kobiecie przyznać się, uwierzyła więc w sfingowaną chorobę, która przykuła do łóżka na same święta. Spółczując szczerze, wyciągnęła z pod fartucha kawał kiełbasy i z małym zakalcem babkę. Podziękowałam, poszła. Przelknawszy garnek mleka i zagryzłszy naczosnkowanej kiełbasy, postanowiłam wogóle nie wstawać. Pocóż nudzić się i obijać w ciasnej izbie, lepiej już, zamiast odsiedzieć, odleżeć te trzy dni. Odwróciwszy się też do ściany... zasnąłem. Koło południa odezwało się w sieni szurganie nogami i dyskretne pukanie do drzwi. Kto tam? wejść!! Do środka wlażą dwaj starsi koledzy (starsi ranga, jeden chorąży, drugi aż porucznik) jedyni Polacy w sztabie. Za oknem postawili na straży żołnierza, bo siedzącego w ulu odwiedzać nie wolno. Słyszeli coś niecoś o zajściu i uśmiali się serdecznie z mojego pecha i złośliwości kapitana. Zaproponowali w końcu, by wsadzić do łóżka kukłę ubraną w mundur, (oni ją świetnie spreparują), zamknąć drzwi na klucz i pójść do nich na święcone. Ktoby tam zresztą dziś kontrolował kogoś w takie święto. Myśl niezła, ale lepiej nie ryzykować w razie przyłapania, prolongata paki, a może i coś gorszego. Posiedzieli więc chwilę i obiecawszy coś tam przysłać, z życzeniami: „Wesołych Świąt”... odeszli. Wieczorem wpadną jeszcze na chwilę. Niedługo po ich odejściu wychylona z za okna ręka



W drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p.

ARTURA SCHROEDERA

literata, oficera-inwalidy, obrońcy Lwowa, założyciela lwowskiej „Pobudki“ z r. 1918, uczestnika walk polsko-bolszewickich, honorowego prezesa Krak. Koła Zw. Inwalidów Woj. R. P., radnego gminy m. Krakowa, członka Zawodowego Związku Literatów Polskich w Warszawie, b. sekretarza generalnego teatrów lwowskich, odznaczonego Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Niepodległości, 4-krotnym Krzyżem Walecznych, Lwowską odznaką „Orlą“ z Mieczami i t. d.

odbędzie się w dn. 16 kwietnia 1936 r. w bazylice OO. Franciszkanów o godz. 9-tej rano

NABOŻEŃSTWO ŻALOBNE

na które Krewnych, Przyjaciół, Znajomych zapraszają:
W głębokiej żalobie pozostała Żona
oraz Koło Przyjaciół Inwalidów Woj. i Zarząd Krak. Koła
Zw. Inwalidów Woj. R. P.

i odbyć je w czasie „Dni Krakowa“, zapowiedzianych w czerwcu br.

Odpowiednie uchwały podjęte w tym kierunku przez Zarząd Pow. Koła, zostały już zakomunikowane Władzom związkowym i oczekiwać należy, że w najbliższym czasie przystąpi się do wstępnych przygotowań do odbycia tych dwóch połączonych ze sobą uroczystości, które mogą i powinny być naprawdę pięknymi chwilami dla inwalidów wojennych w całej Polsce.

K. ZIELIŃSKI - OPTYK
KRAKÓW, RYNEK A-B 39 TELEFON
NR. 108-51

cisnęła na stół zawiniątko, w którym mieściły się obiecane świąteczności, sporo wędliny, pieczyście i flaszeczka rumu. Rum pokrzepiwszy ducha i poprawiwszy humor poszedł pod poduszkę, zapasy zaś do schowku, obok tych od gospośi. Wyrzuciwszy w międzyczasie żołnierza razem z przyniesionym obiadem za drzwi, zapaliwszy papierosa i wyciągnąwszy się wygodnie na łożu puściłem wodze dalszym rozmyślaniami, przerwany wizytą i posiłkiem.

Najsmutniejsze w tej całej sytuacji było to, że zrobiłem zawód paniom z „Gospody“, przyrzekając być dziś u nich na święconem. Wprawdzie bez jednego żołnierza święcone się odbędzie, jednak szkoda tych chwil, które spędziłoby się w tak miłym i serdecznym gronie swoich. Stoły suto zastawione, ozdobione kwiatami i ponętnymi szykami pięknych pań i kuszących buteleczek, przy nich pełno kręcących się mundurów i wiążąca wszystkich szcero-polska gościnność. Kielichy spełniane duszkiem z życzeniami, by wreszcie zaświtał pokój w świecie i w naszej Wolnej, Odrodzonej, a szczęśliwym „brzeski“. Może nawet byłyby i tańce, choć nie, bo wciąż spotykają nas ciosy i zawiedzione nadzieje. Ale śpiewać, śpiewanoby i to cały repertuar począwszy od... Masz, znów tu kogoś licha niesie, bo słyhać kroki za drzwiami i silne pukanie. Niewie jakis osioł, że do siedzącego w pace się nie puka, tylko: „włazić“! Drzwi otwierają się z rozmachem i na progu staje pan major Ritter von K...wski. Chyba pomylił się, poco on tu... ale nie, zamyka za sobą drzwi i wchodzi do środka. Pan major o nazwisku czysto polskiem, przydzielony niedawno do sztabu, stanowił dla nas narodowościową zagadkę. Nie przyznawał się do polskości i trudno było dowiedzieć się co zacy i kto go właściwie rodzi, gdyż w rozmowie, nawet prywatnej zwracał się do nas trzech w języku niemieckim. Uważaliśmy go więc za obcoplemieńca, lub zaustrajonego Polaka. Instynktownie czuliśmy, że rozumie po polsku, często bowiem, gdy rozmawialiśmy kręcił się obok i jakby nadśluchiwał, czem jednak nie krapowaliśmy się, używając sobie wtenczas celowo na dosadnej krytyce ostatnich wydarzeń i t. d.

Podszedł bliżej, rzucił okiem dokoła, uniosłem się nieco na legowisku i czekam. Kto tu mieszka? (pyta naturalnie po niemiecku). Siadam więc sztywno, bo trudno stanąć na baczność w komiśnym negliżu i przedstawiam swoją mizerną osobę: jednor. plutonowego, jeźdźca meldunkowego przydzielonego do... Ale pan major przerywa dalszą rejteradę przypomnieniem sobie, że mnie przecież zna, a wszedł tu przez pomyłkę, gdyż miał odwiedzić kogoś mieszkającego o dom niżej. Głupstwo — myślę — może się gość wynieść o dom niżej. Ale ten ani myśli, przeciwnie, przysuwa koniec ławy bliżej łóżka i zaczyna mi ni stąd ni zowąd indagacje: dlaczego to plutonowy jeszcze leży, chory, czy

DRUKARNIA POSPIESZNA

Kraków, Karmelicka 34. - Telefon 147-86

Wykonuje druki dla handlu, przemysłu i bankowości, jedno i wielobarwne, reklamy, kartoteki do księgowości, przebitkowej, katalogi, prospekty, broszury, czasopisma. Amerykańska maszyna do składania „Intertyp“



RESTAURACJA

„POD BACHUSEM“

KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA L. 55

Wydaje: śniadania, obiady, kolacje po niskich cenach.

DLA WYCIECZEK RABAT.



może odsypia werdebę? Zdziwiony tem zachowaniem się i by odrazu uspokoić ciekawość intruza, melduję, że wcale nie chory, owszem zdrow jak chrzan wielkanocny, który spożywać muszę tu w pace, jaką oberwałem z łaski pana kapitana za samowolne wydalenie się i t. d. Gdzie i poco, nie nadmieniałem, bo to już osobista sprawa... Uśmiechnął się gość, więc, byś się nie cieszył, dodaję, że jest mi tu jednak nie najgorzej, chociaż dziś święto i za oknem wiosna, jednak tu przeżywam w myśli inną Wielkanoc i czuję ją tak, jakbym spędzał gdzieindziej... A może w „Gospodzie“? — pyta z nienacka major — „bo właśnie dowiadywała się o was pani K...wska, dziwiąc się, żeście nie przyjechali...“ Zdebiłem, ale nie tracąc rezonu przoszę o uprzejme wytlumaczenie mi i pozwalam sobie zauważyć dziwny zbieg okoliczności, że pani ta nosi to samo nazwisko co i pan major. „To moja siostra“ wyrzekł wreszcie ten dziwny gość po ludzku, to jest po polsku... Zrobiło się odrazu jakoś jaśniej i teraz ja zabieram się do indagacji, ale pan major wstaje i żegna się, przyrzekając wystarać się o zwolnienie z „odleżenia“ reszty paki. Podziękowałem skwapliwie, odszedł. Uradowany nadzieją zwolnienia, skoczyłem na równe nogi i na-pół ubrany, krzyknąwszy na babinę zaczęliśmy sprzątać izbę. Śmiecie w kąt, buty pod łóżko, na stół prześcieradło, a na nie zapasy świąteczne i flaszeczka rumu z pod poduszki. Wszystko gotowe czekało na przyjęcie zapowiedzianych na wieczór tych dwóch. Wkrótce zjawił się też i posłaniec od pana majora niosąc w jednej ręce pękata butelkę, w drugiej pakunek i postawiwszy go ostrożnie na stole, wyciągnął spod czapki na głowie pismo cofające nałożoną pakę... z podpisem i pieczętką. Zgadza się i owszem, ale ten jeden dzień i wyjazd już wsiąkł i przepadł.

Słońce skryło się dawno za horyzontem i zmrok zapadł nad wioską. Nakryty stół ugina się pod ciężarem smakowitych różności i czeka, by mu coś niecoś ulżyć. A tu jak na złość nikogo. Może zwołać sąsiadów z chałupy i zacząć, ale nie, bo już słyhać w sieni dyskretne kroki i ciche pukanie. „Właście odważnie, tu nie paka, otwierajcie wprzód oczy i czytajcie, co tu napisane, potem gęby, bo tyle tu tego naniosione, że możnaby chrzciny z weselem wójtowej Kaśce wyprawić...“. Czytają, patrzą; skąd? jak?, o tem później, najpierw po bożemu poddzielimy się jajkiem i skosztujemy święconego. Nie dali się naturalnie prosić i po tradycyjnym uszczknięciu jajka, zaczęła się przeplatana zakropioną zakąską pogawędka i o tem, jak to stał się cud wielkanocny z naszym Ritter onem, co to niby po polsku ani du du, aż jednak... a potem jakby to cudownie było, gdyby już następne święcone świeciło się w rozbitej na sto wiatrów światowej pace... A w późną noc huczał cały dom głosem rozochoconych gości i przez naoscięz otwarte drzwi ulatywał śpiew, budząc po wsi zaspane psy i baby.

O koncesje tytoniowe.

Inwalidzi wojenni, wdowy i sieroty po poległych wyciągają ręce po koncesje tytoniowe, jako częściową, przyrzeczoną przez rząd rekompensatę za kilkakrotne pogarszanie ich praw.

Od czasu wprowadzenia wolnego handlu wyrobami tytoniowymi w Polsce, kwestja systemu sprzedaży tych wyrobów ani na chwilę nie przestała być aktualną. Obecnie, po trzechletniej praktyce widzimy, że wolny handel nie urzeczywistnił celów, które przyświecały projektodawcom, lecz przeciwnie spowodował pogorszenie.

Projektodawcy i zwolennicy wolnego handlu mieli niewątpliwie na względzie w pierwszym rzędzie interes państwa, łudzili się jednak, że wolny handel spowoduje lepsze warunki, aniżeli system koncesyjny, dla racjonalnego rozwoju Polskiego Monopoliu Tytoniowego, usprawni aparat sprzedaży, udogodni nabywanie wyrobów tytoniowych konsumentom, a tem samym zwiększy konsumpcję tych wyrobów, przysparzając w ten sposób znacznie dochodów skarbowi państwa. Tymczasem życie wykazało zupełnie co innego, wykazało to, na co wskazywały od początku związki inwalidzkie, broniące systemu koncesyjnego, oraz inwalidzi, posiadający podówczas koncesje tytoniowe. I zbędem byłoby przekonywanie kogokolwiek, wobec faktów oczywistych, że wolny handel minął się z celem, przynosząc przede wszystkim państwu więcej szkód, aniżeli korzyści.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę dochody z monopolu tytoniowego, które posiadają specjalną wagę dla budżetu państwowego, to na podstawie sprawozdań budżetowych z ubolewaniem musimy stwierdzić, że dochody te w okresie wolnego handlu obniżyły się o 50 milionów złotych, gdyż w roku 1932 prelimitowano dla skarbu państwa z Monopoliu Tytoniowego 350 milionów zł., w bieżącym zaś roku 1936 prelimitowano tylko 300 milionów zł. Oto takie są rzeczywiste i bolesne zarazem skutki eksperymentów z wolnym handlem wyrobami tytoniowymi.

Dalszym ujemnym rezultatem wolnego handlu jest zmniejszenie solidnego aparatu sprzedaży wyrobów tytoniowych, jaki istniał w czasach koncesyjnych. Warunki wytworzone przez wolny handel uniemożliwiają egzystencję samoistnym sklepom tytoniowym, w konsekwencji czego handel wyrobami tytoniowymi znalazł się w t. zw. sklepach mieszanych, które, jak wykazała praktyka, nie wpływają na rozwój wyrobów Polskiego Monopoliu Tytoniowego. Świadczy o tem jaknajwyraźniej ogromna obniżka dochodów dla skarbu państwa.

Konsumenci także nie zachwycają się zbyt wolnym handlem, gdyż mimo niezliczonej ilości punktów ze sprzedażą wyrobów tytoniowych, pragnący nabyć lepsze sorty tytoniowe, musi przejść szereg ulic i zwiedzić kilkanaście sklepów, zanim sorty te znajdzie. Nadto nierzadko się zdarza, że wyrobów tytoniowych, nabytych w sklepach mieszanych nie można konsumować, bo często poza wilgocią, przesiąknięte są zapachami śledzi, nafty, mydła i t. p.

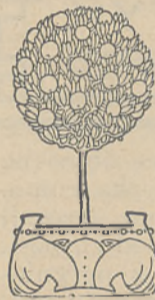
Ten stan rzeczy nikogo nie zdziwi, o ile się zważy, że kupiec mieszany niema specjalnie na uwadze wyrobów tytoniowych, lecz inne artykuły, przynoszące mu znacznie większe dochody, niż ograniczony procent na wyrobach tytoniowych. Nie przejmuje się on wcale, gdy niema odpowiednich zapasów tych wyrobów oraz potrzebnych sort, gdyż to nie stanowi jedynej podstawy egzystencji jego sklepu, lecz tylko uboczny artykuł. Natomiast sklepy samoistne, oparte wyłącznie na koncesjonowanej sprzedaży wyrobów tytoniowych, prowadzone przez osoby dla państwa zasłużone, dawały i dawałyby o ile więcej gwarancji racjonalnego rozwoju Polskiego Monopoliu Tytoniowego i wpłynęłyby na zwiększenia się dochodów dla skarbu państwa. Zaznaczyć należy, że wszelkie wysiłki czynników miarodajnych, w kierunku uzdrowienia handlu wyrobami tytoniowymi, w tych warunkach nie doprowadzą do żadnych pozytywnych rezultatów, gdyż zło tkwi w samym sy-

stemie, t. j. w wolnym handlu. Handel wyrobami tytoniowymi znalazł się w rękach niewłaściwych i wymknęła się czynnikom miarodajnym jakakolwiek kontrola handlu temi wyrobami monopolowemi.

Jeżeli więc samo życie niezbitnie wykazało szkodliwość wolnego handlu, przede wszystkim dla skarbu państwa, jak i dla Polskiego Monopoliu Tytoniowego, jak również i dla konsumentów — nie wolno dłużej tolerować tego stanu rzeczy, szczególnie w czasach, gdy renty inwalidzkie ulegają obniżce na skutek niedoborów budżetu państwa. Nie tylko w interesie Polskiego Monopoliu Tytoniowego to leży, ale przede wszystkim skarbu państwa, aby jaknajrychlej powrócić do koncesyjnego systemu sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Dlatego też inwalidzi wojenni, wdowy i sieroty po poległych wyciągają ręce po koncesje tytoniowe, jako bodaj częściową, przyrzeczoną przez rząd, rekompensatę za kilkakrotne pogarszanie ich praw. Odebranie im bowiem koncesji przez wolny handel jest nie tylko wielką krzywdą materialną i moralną dla nich, ale przynosi skarbowi państwa straty w dzisiejszych ciężkich czasach.

NA ŚWIĘTA poleca: szynki i boczek z młodych wieprzy, lekko solone, kiełbasy czyste wieprzowe
ALEKSANDER GRABOWSKI
 Rok zał. 1899 **KRAKÓW, SZEWSKA 16** Tel. 104-39
 Filje: Rynek Główny 29, tel. 177-07 — Tad. Kościuszki 29, tel. 186-89
 Mostowa 1. — Katowice, Szopena 2 (róg Stawowej).



**BUFET-RESTAURACJA
 POD „SETKĄ”
 KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 11**

Telefon 129-21, 182-33

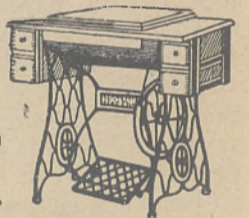
poleca znakomite obiady i kolacje oraz bufet zimny i gorący.

INWALIDZI! Największy wybór maszyn do szycia, rowerów, radioaparatów, patefonów, płyt i wózków dzieciennych

we firmie

KRISCHER, Kraków, Zwierzyniecka 6
 telefon 138-77

❖ Dla inwalidów specjalne dogodne warunki spłaty. ❖



PODZWONNE ARTUROWI SCHROEDEROWI.

Hej, czy pamiętasz Arturze
 Te lata górne i młode,
 Gdyśmy spijali tak chciwie
 Życia i sztuki urodę?

Gdy wpisywaliśmy codziennie
 Na serca naszego listę,
 Wszystko co dobre i jasne,
 Wszystko co piękne i czyste?

Napróżno śmierci na wojnie
 Szukałeś druhu mój miły,
 Złe kule serca nie sięgły
 Choć mocno cię poszczerbiły.

Bo w tajnych księgach przeznaczeń
 Zostało wpisane skrycie,
 Że ową kulę straszliwą
 Wykuje dla ciebie życie.

Bo było Ci przeznaczone,
 Jednemu z tylu tysięcy,
 Że to cię właśnie zabije,
 Co ukochałeś najwięcej.

Więc śpij Arturze spokojnie
 W tej ziemi, która dziś gości
 Twe serce życiem zmęczone —
 I dowidzenia w wieczności!!!

Henryk Zbierzchowski.

NASI MĘŻOWIE ZAUFANIA.



1) Adam Buczyński, Sekcyjny zam. w Krakowie. 2) Henryk Gdula, Mąż Zaufania w Skawinie. 3) Wincenty Marek, Mąż Zaufania w Bolechowicach.

Ilu świadków?

Wydział Wykonawczy Zarządu Gł. Związku Inwalidów podaje do wiadomości członków przez Zarząd Okręgowy w Krakowie, co następuje:

„Odpowiadając na pismo Kol. z dnia 3. III. br. L. 456 w sprawie wykładni § 15 rozp. wyk. do ustawy inwalidzkiej z dnia 17. III. 1932 r. uprzejmie wyjaśniamy, że ubiegający się o przyznanie praw inwalidzkich ma w myśl § 15 rozp. wyk. wskazać 2-ch świadków, z czego nie wynika, że zeznanie jednego świadka nie jest wystarczające.

N. T. A. wyrokiem z dnia 23. I. 1935 r. L. rej. 3147/33, w sprawie Józefa Kraczka wyjaśnił, że ani według ust. inw. z dnia 17. III. 1932 r. ani według rozp. o postępowaniu administracyjnym, przyjęcie związku przyczynowego nie jest uzależnione od złożenia zeznań przez pewną określoną liczbę świadków, gdyż § 4 dawnego rozp. wyk. z dnia 10. I. 1923 r. Dz. Ust. Nr. 20, nie określił liczby świadków.

Wspomniany wyrok zamieściliśmy w zbiorze zasad prawnych wyroków N. T. A. na str. 12, przesłanych Kolegom w czerwcu ub. r.

Obecnie skutek ustalenia w § 15 rozp. wyk. z dnia 17. XII. 1934 r. Dz. Ust. Nr. 5, poz. 32 liczby 2 świadków, których inwalida ma wskazać, nasuwa się wątpliwość co do mocy obowiązującej tezy wyroku N. T. A. z dnia 23. I. 1935 r. L. Rej. 3147/33, że zeznania jednego świadka są wystarczające.

Ponieważ dotychczas nie mamy nowego wyroku w tej sprawie, należy przeto taką sprawę zaskarżyć do I. S. A., celem ostatecznego jej rozstrzygnięcia.

RYBOŁÓSTWO Aparaty Radjowe
NAJTANIEJ **po 10 zł**
miesięcznie
PHILIPS
TELEFUNKEN, P.Z.T.
Przyjmujemy
6% Pożyczkę Narodową



FALA
KRAKÓW - Z WIERZYŃSKA 17
TELEF. 143-94.

A. HOLZER DOM BANKOWY
K R A K Ó W

Rok założenia 1863.

Adres telegraficzny: „Holzerabank“

Złatwia wszelkie czynności bankowe.

Telefony: Dyrekcja 106-02, 184-48, — Sekretariat 142-96, — Kasa i waluty 184-46, — Weksle 135-49, — Korespondencja 132-43, — Buchalterja 104-35.

A. HOLZER - KANTOR WYMIANY - KRAKÓW
RYNEK GŁ. SUKIENICE 9. - Telefony: 139-38, 142-06

Szlifiernia „SZYBKOŚĆ“

Ostrzy starannie, punktualnie, brzytwy, nożyczki, maszyny do włosów, maszyny do mięsa. Na składzie doborowy towar stalowy

ZUBIKOWSKA MARJA

Kraków, ulica Florjańska L. 20. - Telefon 169-20
(dawniej Plac Marjacki)

ŻYWE RYBY

i konserwy w wielkim wyborze poleca:

I. BECK - KRAKÓW

ulica Szczepańska 3, w podwórku. Telefon 158-94.

Przy skromnych dochodach polecamy świetne „ANTONETKI”

z firmy ROTHE

Kraków, Sławkowska L. 20. Telefon 121-74.

FIRMA A. & J. KURKIEWICZ

Wytwórnia Wędlin Kraków, Grodzka 7 Telefon 112-01.

Poleca na Święta znane z pierwszorzędnej jakości wędliny jak również przyrządzone z młodych prosiąt szynki, karczki, poledwice, boczki wędzone. — Specjalność firmy kielbasy czysto wieprzowe wyrabiane na sposób domowy.

DRUKARNIA LUDOWA
Kraków, Dunajewskiego 5. - Tel. 113-10
wykonuje wszelkie zamówienia w zakresie drukarstwa wchodzące starannie, punktualnie i po cenach przystępnych.

POLECAMY NA ŚWIĘTA ZNANE Z JAKOŚCI:

**Piwa Okocimskie,
Świętojańskie,
Eksportowe,
Marcowe**

Zlecenia w Krakowie wykonuje:

i Porter

Skład Piwa Okocimskiego i Krakowskiego

Spółka z ogr. odp.

Kraków, św. Jana 5. Tel. Nry 101-95, 173-95

Dyskutujmy...

W artykule dyskusyjnym p. t. „Wymiana Myśli“, ogłoszonym w Nr. 6-tym „Inwalidy“, z dnia 15 marca b. r., kolega L. Stachecki, jako autor jego, zauważa, że centralny organ Związku Inwal. Woj. R. P., jakim jest „Inwalida“ „w praktycznym zastosowaniu do potrzeb działaczy związkowych, nie wyczerpuje jeszcze w zupełności wysokich celów, dla jakich pismo to zostało powołane“.

I słusznie.

Całkowicie podzielamy ten pogląd. Dziwiliśmy się zawsze, że o tych potrzebach nie mówiło się na łamach „Inwalidy“, jak gdyby one nie istniały.

Odpowiadając na apel kol. Stacheckiego, zachęcający do wzięcia udziału w dyskusji, wolimy uczynić to narazie na łamach naszego miesięcznika, a raczej naszych Przyjaciół i godząc się w zasadzie z samą myślą przewodnią wspomnianego artykułu, którą jest, jak ją sam autor określa: „żywa wymiana myśli“ — nie moglibyśmy się zgodzić na proponowane tematy do dyskusji.

Nie uważamy, z wielu przyczyn, za wskazane dyskusowania na temat, jak n. p. „podawanie sobie skutecznych środków na złagodzenie cierpień fizycznych, lub moralnych“ — bo w wypadku „gdzie lekarz absolutnie nic pomóc nie może“ nie wierzymy, by mogło pomóc własne doświadczenie i by tem doświadczeniem można było, aż leczyć innych i wolimy te sprawy pozostawić wyłącznie tylko... lekarzom.

Co zaś do wspomnień wojennych, jako następnego skolei proponowanego tematu — to nie czas dziś na nie i nie one winny być tematem dyskusyjnym dla działaczy związkowych, zwłaszcza w dobie obecnej, kiedy tyle mamy spraw ważnych, żywotnych. Może później, gdy się już całkiem zestarzejemy, do niczego więcej nie nadając się, — sięgniemy do wspomnień. Ale nie dzisiaj jeszcze.

Dzisiaj trzeba iść Kolego Stachecki — z życiem, i baczyc, by ono nie przechodziło koło nas — tak jak się to często niestety dzieje. I musimy tkwić w tem życiu.

Dyskutujmy, owszem, ale na tematy naprawdę związane z działalnością związkowych działaczy, mogące ich zainteresować i być pouczającymi dla drugich.

Tematów tych jest niezmiernie dużo. Tyle — ile jest bolączek naszych, będących, jak dotąd, zaporami w poczynaniach każdego związkowego działacza.

Nie będziemy ich wyliczać i poruszenie ich pozostawiamy autorowi „Wymiany Myśli“, który niewątpliwie dobrze je zna.

Cz. N.

NASI MĘŻOWIE ZAUFNIA.



1) Tomasz Kilar, członek Komisji Rewiz. i Mąż Zaufania, Kraków. 2) Wojciech Salwiński, Mąż Zauf. Mogiła. 3) Stanisław Ziółko, Mąż Zauf. Giebułtow.

Z FRONTU KRAKOWSKICH KOMBATANTÓW.

Z OKAZJI ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ ŚWIĄT WIELKIEJ NOCY, SKŁADAMY TĄ DROGĄ ZARZĄDOM WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW ZRZESZONYCH W FEDERACJI P. Z. O. O., JAK I WSZYSTKIM CZŁONKOM TYCH ODDZIAŁÓW — ŻYCZENIA „WESOŁEGO ALLELUJA“.

ZARZĄD POW. FEDERACJI
POL. ZW. OBRONCÓW OJCZYZNY.

CZESŁAW NABEL.

Wołamy o powszechną mobilizację czujności narodowej.

Nowa Konstytucja kwietniowa, zakładająca zupełnie nowe podwaliny pod przyszły rozwój Państwa, — po niej nieoczekiwana śmierć Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego, która jak grom uderzyła i wstrząsnęła społeczeństwem — później wybory do obu izb ustawodawczych, według zupełnie zmienionych ordynacji wyborczych, przy bojkocie tych wyborów ze strony t. zw. opozycji z poprzedniego Sejmu i Senatu — jak i w końcu likwidacja Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem — wytworzyły w wewnętrznym życiu Polski stan, który nas, kombatantów, poczyna niepokoić i zmusza do czujności.

Ostatnie wypadki w Europie, zaognione niesłuchanie śmiałym wystąpieniem kanclerza Rzeszy niemieckiej Adolfa Hitlera, który 7 marca b. r. wojska niemieckie wprowadził do Nadrenji i usadowił nad Renem — niewątpliwie spotęgują obawę o pokój i spowodują jeszcze w szybszym tempie zbrojenia wszystkich przeciw wszystkim, przybierające obecnie już ogromne rozmiary. Etnograficzne położenie Polski, posiadającej sąsiadów: na wschodzie Rosję sowiecką, z armją liczącą 1.400.000 żołnierzy, która według słów jej wodzów jest już gotową do działań ofensywnych, oraz na zachodzie Niemcy hitlerowskie, które w ciągu tylko ostatniego roku potrafiły zmontować armję liczącą 600.000 żołnierzy, u boku zaś „pobratymczy“ naród czeski, który w ostatnich dwóch latach w nienawiści do nas uwziął się na wszystko co polskie i szaleje w swoim antypolskim szowinizmie — może w przyszłości stać się przyczyną, iż skąpiemy się we krwi, a cały nasz dotychczasowy dorobek 18-letniej niepodległości, **Wielkie Dzieło Józefa Piłsudskiego** może zatrząść się w posadach, gdy za słabi będziemy, ostać się podczas zawieruchy, do której świat, a w szczególności Europa w prostej linii i w szybkim tempie zdąża.

Tylko naród zjednoczony w wysiłkach o jaknajlepszą przyszłość Polski, na czele z silnym rządem, może być dość silny — aby kontynuować rozpoczęte dzieło przez Józefa Piłsudskiego w dążeniu do mocarstwowej Polski.

Polska bowiem tylko jako mocarstwo może się ostać!

Silny rząd sam nie jest w stanie podołać w tych warunkach, jakie mu narzuciła obecna sytuacja wytworzona w Europie, zadaniom, które nań ciążyą w chwili obecnej. Wyprowadzenie państwa z kryzysu gospodarczego, ciągle pogłębiającego się i zajęcie się zagadnieniem obrony państwa, w sposób odpowiadający tym warunkom — jeśli nie ma oparcia o całe społeczeństwo i jeśli to społeczeństwo pokłócone ze sobą poczyna zapominać czem jest państwo dla niego i co winne jest państwu — nie jest do pomyślenia. Gorzej jeszcze, gdy na tej niezgodzie narodowej poczynają zerować inni, wrogowie naszej państwowości, czy choćby tylko wrogowie jego obecnego ustroju.

Przez Polskę idą dwie fale, które pragną ją zalać, by na gruzach tego co jest, stworzyć coś, co byłoby przekreśleniem naszej niepodległości i samodzielności narodowej, co spowodowałoby nowy zupełnie ustrój, oparty na wzorach importowanych z zewnątrz, bez względu na to czy Polska przetrzymałaby taki eksperyment i czy taki ustrój mógłby jej odpowiadać.

Jedna fala zrodzona z nienawiści do państwowości polskiej i tego, co oparte jest na prawie — ma swe pochodzenie ze Wschodu. Druga zrodzona z nienawiści rasowej, pod szumnym tytułem narodowym, a w gruncie rzeczy przeciwna właściwemu charakterowi państwa i Narodu polskiego, zapożyczona z Zachodu. Obie szukają w swym przechodzie po Polsce przystani dla siebie.

Pogłębiający się mimo wszystko kryzys, utrzymywanie się bezrobocia, niskie zarobki, nie stojące w żadnym stosunku do wartości pracy i stąd coraz większa nędza wśród rzeszy robotniczej, tak bezrobotnej jak i pracującej — są zja-

wiskiem nader podatnym dla wszelkiego rodzaju akcji wywrotowej, na którem poczyna się zerować i szukać zdobyczy.

Ostatnie, niesłuchanie bolesne i smutne wypadki z dnia 23 marca b. r. na terenie Krakowa — są wybitnym potwierdzeniem tej tezy.

Zgrupowany w tym dniu świat pracy w liczbie kilku tysięcy robotników — wychodzi na ulice Krakowa, by domagać się przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego poprawy swoich niskich zarobków, jak i pracy dla bezrobotnych. Właściwy cel tej manifestacji zostaje wypaczony przez grupę komunistów, która korzystając z tak wyjątkowej dla siebie okazji — poczyna lżyć państwo polskie i prowokować policję do czynnego wystąpienia. Padają z tłumu na policję strzały rewolwerowe, oraz kamienie i cegły. Zbrodnicze ręce komunistycznych wywrotowców, ukryte za plecami polskiego robotnika — grożą i znieważają państwo polskie. Mordercy nasłani na Polskę z moskiewskiego Kremlu — pragną krwi. Pragną mordów i rabunków. Pragną zohydzić Polskę w opinii świata, przedstawić ją, że nie jest tak silną, jakby się wydawało — jeśli leje się krew na ulicach miast polskich.

Cel został osiągnięty przez zbrodniarzy.

Ulice Krakowa oblane zostały krwią robotnika polskiego, który nieświadomy tego, co za nim czynią i w tem nieświadomieniu zasłaniając zbrodniarzy swoją pierś — poniósł ofiarę wyrażającą się śmiercią 8 istnień ludzkich.

Niema ofiary, by poszła na marne i w plonie nie weszła.

Tak i śmierć tych 8 robotników nie pozostanie bez plonu. Owocem tego plonu musi być podjęcie dzisiaj hasła: bezwzględnej i aż do całkowitej zagłady prowadzonej walki z komunizmem w Polsce!

Rzucamy je my, kombatanci — całemu społeczeństwu polskiemu.

Wzywamy polskiego chłopca i robotnika, tak licznie zgrupowanego w szeregach Federacji Polskich Związków Obronców Ojczyzny, jako tych, którym Polska zawdzięcza swoją wolność i Cud nad Wisłą w 1920 r., do obrony ładu i porządku w Polsce, gwarantowanego Konstytucją.

Wołamy o **powszechną mobilizację czujności narodowej** wobec niebezpieczeństwa zalewu Polski przez te dwie fale, przeciw którym **musi powstać zaporę** nie tylko dla powstrzymania ich dalszego pochodzenia — ale i przede wszystkim dla całkowitego ich rozbicia i zniweczenia, póki czas jeszcze.

Taką zaporą i przeciwstawieniem dla obu fal — może być tylko i musi być **Obóz kombatancki w Polsce**, jako dziś najbardziej zwarty i najbardziej świadomy skutków grożącego nam niebezpieczeństwa.

Jeśli potrafiliśmy już raz, w chwili wielkiego niebezpieczeństwa — odeprzeć zakusy hord bolszewickich, sięgających po serce Polski, w zaraniu naszej wolności — to potrafimy i dzisiaj je odeprzeć i zniszczyć, by więcej swoją zarazą nie zatrwały duszy polskiej.

FEDERACJA ZWIĄZKÓW OBRONCÓW OJCZYZNY WOBEC WYPADKÓW KRAKOWSKICH. Dnia 28 marca 1936 r. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Dra Stan. Klimeckiego wspólne posiedzenie prezydów Zarządów okręgowych i grodzkich wszystkich Związków b. wojskowych, wchodzących na tutejszym terenie w skład Federacji



Zakończenie kursu gotowania dla naszych członkiń, w obecności PP. Wicemarszałkowej Z. Kwaśniewskiej, Dr. Stanochowej, Inż. Kielanowskiej, oraz Pań ze Związku Pań Domu. Z ramienia Zarządu obecni byli kol. kol. T. Zwoliński i J. Dużyk.

na siebie na podstawie umowy z Ministerstwem Opieki Społecznej zobowiązania w zakresie leczenia inwalidów, lecz także i o tem, że stosunek Dyrekcji Ubezpieczalni, jak i lekarzy, do korzystających z leczenia inwalidów jest nawskróś obywatelski. Kontakt Ubezpieczalni z Zarządem Koła w dużej mierze przyczynił się do osiągnięcia stanu, obie strony zadawalającego. O ile istnieją jeszcze pewne niedomagania i usterki, pochodzą one nie ze złej woli Ubezpieczalni Społecznej, lecz przyczyny ich tkwią w przepisach ogólnych, regulujących sprawę leczenia i należałoby dążyć do usunięcia ich przez czynniki centralne. — Podniesiono również konieczność bezpośredniej opieki lekarskiej nad inwalidami w centrali krakowskiej u specjalistów.

W drugim punkcie programu Wieczoru Dyskusyjnego omówiono ostatni dekret P. Prezydenta Rzplitej, redukujący z dniem 1 kwietnia br. zaopatrzenia inwalidzkie. W przemówieniach wszystkich biorących udział w dyskusji, prócz rozpaczy, spowodowanej przez niepierwsze już z rządu obcięcie rent, będących wskutek niemożności zarobku, po największej części jedynym źródłem utrzymania inwalidów, — ujawniał się żal, że sprawa rent inwalidów wojennych nie znalazła w Sejmie R. P., w tem oficjalnem przedstawicielstwie społeczeństwa, takiej obrony, jaką znalazła sprawa emerytów państwowych. A przecież szło tu o los b.

obrońców Ojczyzny, którzy życie i zdrowie nieśli Jej w ofierze. Sprawę tę postanowiono poruszyć również na dorocznem Walnem Zgromadzeniu i zwrócić się do Władz organizacyjnych i do przedstawicieli inwalidów w Sejmie o wyjaśnienie, co uczynili celem przewyciężenia obojętności w sprawach inwalidzkich tak Sejmu, jak i opinii publicznej. Wreszcie inwalidzi domagali się wyjaśnić, dlaczego centralne Władze związkowe nie dość wcześnie zawiadomiły szerokie rzesze członków o mających nastąpić obcięciach rent inwalidzkich, skutkiem czego nie można było w interesie ofiar wojny w porę i skutecznie tym zamiarom, niestety już realizowanym, przeciwdziałać.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. KAROLINIE PREISNEROWEJ W WIEDNIU. Za obszerny list, nadesłany pod adresem prezesa Krak. Koła, za słowa uznania i pozdrowienia od kolonii polskiej w Wiedniu, serdecznie dziękujemy. Na życzenie Pani wysyłamy kilka egzemplarzy „Przyjaciela” do Wiednia. Równocześnie zawiadamiamy, że sprawę męża Pani przekazujemy Wydziałowi Wykonawczemu Zarządu Gł. Związku Inwalidów Woj. R. P. w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 60, który sprawę męża Pani na miejscu zbada i o wyniku niewątpliwie Panią zawiadomi.

DAWID GEMEINER
Kraków, ulica Grodzka L. 9.

R. LIPCHITZ EKSPORT DRZEWA
KRAKÓW, KARMEŁICKA 28.

JÓZEF KUCZMIERCZYK
Kraków, ulica św. Anny L. 2.

„Skóryhurt” Kraków
ulica Długa 72.

ADOLF HUPPERT Kraków, ul. Sienna 2
RESTAURACJA zyczy P. T. Klientom
WESÓLYCH ŚWIĄT.

Rendez-vous wytwornego towarzystwa
słynna orkiestra jazzowa „**SPEEDY BOYS**”
pod kierownictwem najmłodszego cygana-skrzypka.

Lido Dancing-Bar
Tel. 134-92. Kraków, Grodzka 42. Tel. 134-92.

Najtańszy sklep w Krakowie. Najtańszy sklep w Krakowie.
MAGAZYN POLSKI, Kraków, Długa 50, Telefon 174-52.
poleca Pończochy, Rękawiczki, Trykotarze, Swetry, Krawaty, Koszule,
Kapelusze, Czapki.

Fabryka Lecznicych Wód Mineralnych Syntet.
„SANAVIT”
Kraków, ulica Wrzesińska L. 1. Telefon 151-20.

„RYDLÓWKA” Fabryka gwoździ i wyrobów żelaznych **RAND i Sp.**
Kraków-Podgórze, ul. Rydlówka 1. Tel. 104-09 i 111-86

„ZEMPER” Fabryka Wyrobów Ślusarskich Związku Młodzieży Przem. i Ręk.
w Krakowie, ul. Łobzowska 8, telefon Nr. 105-44
wykonuje

okucia drzwi i okien, wszelkie roboty budowlane i artystyczne —
balustrady — konstrukcje żelazne — windy ciężarowe — ogrodzenia siatkowe — haki i trzony izolatorowe. — Samorodne spawanie metali.

APTEKA POD ANIOŁEM
(dawniej Grabowskiego)
Kraków, ulica Dietla 76. Telefon 139-45

S. WISTREICH i SYNOWIE
W KRAKOWIE

Zioła Breyera, Wojnowskiego, Wolskiego itp. Wody mineralne. Artykuły gospodarcze. Chemikalia. Kosmetyki w wielkim wyborze poleca:
DROGERJA
TADEUSZ SEVERIN
KRAKÓW, ZWIERZYŃIECKA 29. - TEL. 180-30
Posyła na prowincję odwrotnie.

Dekoracje Wnętrz nowoczesne — Stylowe — Firanki, Obicia meblowe
MICHAŁ WEITZ, Kraków, ul. Florjańska 23, Tel. 148-40.

NATANA KATZNERA SYNOWIE
Hurtowny skład śledzi, sardynek i konserw rybnych
w Krakowie, Krakowska 32, Tel. 107-73.

HANDEL ŻELAZA, M. LEWKOWICZ
Kraków, ulica Dietla 115. Telefon 129-45.

**Wytwórnia ciast, herbatników, keksów
biszkoptów i sucharków**
Kraków, Szczepańska 5.

ERNEST REHULKA Kraków
PIEKARNIA Józefińska 15

SPÓŁKA TRANSPORTOWA „KRAKOWSKA-CRACOVIA”
Spółka z ogr. odpow.
Kraków, ulica Grodzka 60, tel. 140-78.

GUZIKI, KLAMRY POLECA „WIGO”
NAJNOWSZE FASONY Kraków, Rynek Główny 32.

RESTAURACJA „BAR SŁOWIAŃSKI”
Kraków, ulica Długa L. 38, Tel. 135-61.

S. GROBLER ZAKŁAD MECHANICZNO-ŚLUSARSKI
i ART. BUDOWLANY
KRAKÓW, XXII., DĄBROWSKIEGO 16. TELEFON 167-10.

Cukiernia „SPLENDIDE”
Ska z o. o.
Kraków, ulica Starowiślna L. 1.

ROBERT JAHODA Zakład galanteryjno-introligatorski
oraz oprawy obrazów.
Kraków, Gołębia 4, telefon 114-24.

ELIZA AMEISEN Przedsiębiorstwo Techniczno-Handlowe
Kraków, Dunajewskiego 3. Tel. 144-07.

Poleca: wszelkie artykuły techniczne, narzędzia precyzyjne, pasy, węże, pompy, ręczne gaśnice, przybory lutownicze „Fludor” oraz artykuły elektrotechniczne.

Otwarta pod nowym zarządem

KAWIARNIA-RESTAURACJA
oraz

HANDEL DELIKATESÓW I WIN
PRZY ULICY WYBICKIEGO (dawniej P. Gałek) Telefon Nr. 145-18

Polecając się łaskawym odwiedzinom PT. Publiczności - z wysokim poważaniem
Miłe Rendez-Vous. **Stachurowa i Syn**

„EGOBA” Nowości Biurowe
EGON BAUER
Kraków, Wielopole 10. - Telef. 160-85

Kamienice — domy — wille

sprzedaż — kupno przeprowadza

„PIAST“Kraków, Rynek Gł. 39.
TELEFON 158-66.**APTEKA POD „ZŁOTA GŁOWA“**

Mra ST. KRÓWCZYŃSKIEGO I NORKA

KRAKÓW, RYNEK GŁ. 13. TEL. 131-72. — Wyrabia „Krem Norka“
w pielęgnowaniu cery idealny.

WESOŁYCH ŚWIĄT życzy P. T. Gościom

Restauracja „ZŁOTA JUTRZENKA“

Kraków, ul. Sienna 4.

Słynne z dobroci FORTEPIANY — PIANINA

SOMMERFELDTylko we firmie **W. BOŁOŃSKI**, Kraków, ul. św. Anny 3.Najtańsza pracownia kościelna HELENY OBRZYDOWSKIEJ
przyjmuje wszelkie roboty w zakresie szat kościelnych wchodzące oraz wy-
konuje sztafandy dla stowarzyszeń po specjalnie zniżonych cenach.

Kraków, Rynek Gł. 17. I. p.

CUKIERNIA

P. MAURIZIO

KRAKÓW

RYNEK GŁ. 38

TELEFON 115-68

poleca na Święta

babki, przekładańce,

torty, znanej dobroci

KAPELUSZE MĘSKIE marki **HÜCKEL** i **BIESTER**poleca **Kalman i Taitelbaum** Kraków, ul. Miodowa 13.**CUKIERNIA** **Kazimierz Danek**

(Europejska)

KARMELICKA 13. Tel. 155-07. RYNEK GŁ. 35. Tel. 145-82

ZNANY ZAKŁAD KRAWIECKI

ANTONI FRENDO

Kraków, Poselska 18. — Telefon 159-37

Wiesław Szajdakowski Specjalny magazyn towarów
pończosznicych i norymberskich

Kraków, ul. Szczepańska 11. — Telefon 176-97.

Wagi wszelkiego rodzaju, Kasy pancerne. Łóżka
metalowe. Wkłady do łóżek. Siatki ogrodzeniowe.
Kompletne ogrodzenia — najtaniej w firmie**WILHELM FINK i Ska**

Spółka z ogr. odp.

Kraków, ul. Przemysłowa 12. — Tel. 156-78.

Dom Handlowy

KOERBEL

Kraków, ul. Dietla 44.

Piekarnia Wojciecha Schmeidla

Kraków, Stolarska 11.

„Salon Antyków“

A. STIEGLITZ, Kraków, Rynek Gł. 24. — Telefon 159-59.

Skład Materiałów Budowlanych

Jan Godzicki i Spółka

w Krakowie

„INTROLIGATOR“

SKA Z OGR. ODP.

Zaopatrzone w najnowsze maszyny, pisma i wszelkie przyrządy
Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 20. (Parter oficyna)Wykonuje wszelkie roboty introligatorskie i galanteryjne, jakoto:
Księgi handlowe, do nabożeństwa, powieściowe, szkolne, albumy
i pamiętniki, oraz broszurowanie dzieł, kasety, paspartou — oprawia
obrazy w ramy. Zamówienia wykonuje się wzorowo i punktualnie.**Cukiernia Noworolski**SUKIENNICE **KRAKÓW** UL. DŁUGA L. 12**LAURA RATTLER** Pracownia sukien
i Konfekcji Damskiej

Kraków, Plac Dominikański 5. Tel. 165-75

Zakład istnieje od r. 1902.

E. CZAPLIŃSKI, Kraków, Szewska 2.

SKŁAD PAPIERU i przyborów piśmiennych

TELEFON 178-66.



PRACOWNIA TOKARSKO-STOLARSKA

B. GAWRYŁOWICZ

KRAKÓW, ULICA SKAWIŃSKA L. 14

**„FORTUNA“** FABRYKA SKÓR
SPÓŁKA Z O. O.

KRAKÓW XXII, ULICA PRZEMYSŁOWA L. 2.

Jedynie MAWETłepi radykalnie **PLUSKWY** oraz wszelkie
owady i ich zarodki**FR. LENERT Sp.,** ul. Sławkowska 6.**PIWIARNIA AMALJA LANDAU**
Kraków, Ogrodowa 8**ROBERT JAHODA**ZAKŁAD GALANTERYJNO-INTROLIGATORSKI ORAZ OPRAWY OBRAZÓW
W KRAKOWIE, UL. GOŁĘBIA 4. TEL. 114-34WYRĄB MIĘSA I-SZEJ JAKOŚCI
B. HIRSCH KRAKÓW XXII.
UL. LEGJONÓW 12**CZEKOLADA**
ANGLAS
KAKAO**STERN i DRÄNGER** Fabryczny skład szczotek
KRAKÓW
MEISELSA 8. TEL. 160-76**FABRYKA SZNUROWADEŁ**
B. GEIZHALS

KRAKÓW, UL. KOLETEK 9. TELEFON Nr. 116-78

Pierwsza Krajowa Fabryka Pasków, Szelek i Kamaszy
G. MANGEL, Kraków, Stradom L. 16**„BESKID“** ✧ POLSKA FABRYKA ✧
LIPTOWSKIEJ BRYNDZY
KRAKÓW 15., UL. WIELICKA L. 91. ✧ Telefon Nr. 128-79Wytwórnia Miodu **„KOŚCIUSZKO“**
Kraków XXII, Rynek 3.

Konto P. K. O. 400.195 Założ. w r. 1848 Telefon 120-73

SUPERIOR FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH
KRAKÓW, UL. PRZEMYSŁOWA 12**FABRYKA KARTONAŻY**
SPÓŁKA Z OGR. ODPOW. W KRAKOWIE **JAN NOWAK****SZYMON i HIRSCH BAZES**
KRAKÓW, ULICA JAKÓBA L. 4

M. GUTTER Skład materiałów drzewnych, budowlanych, stolarskich i posadzki dębowej.
Kraków-Zabłocie, ul. Dekerta 43. — Telef. 163-23

„CALWA“ wł. S. Goldfluss i A. Karp Inż.
Fabryka artykułów i Preparatów dla Galwanotechniki i Polerownictwa. Kraków, Grzegórzecka 32a. Tel. 101—81.

Najtańsza Wytwórnia Kołder
Firmy ADLER MARKUS
Kraków, Grzegórzecka 2, Tel. 164-50.

MATIAS HENDLER

KRAKÓW, UL. JÓZEFA DIETLA 48. Telefon 134-79

Hurtowny skład skór wierzchnich, podeszwowych i pasowych w wielkim wyborze.

Drogoerja J. Wilkosza KRAKÓW, UL. KARMELIKA 14.
Telefon 105-32

Poleca: środki lecznicze, dentystryczne, zioła, opatrunki, kosmetyki w wielkim wyborze, artykuły gospodarcze po cenach niskich.

Fabryka Wyrobu Wędlin W. BRACHEL
Kraków, Florjańska 51. Tel. 105-02

Poleca na święta znane ze swej dobroci wyborowe wędliny

Rax mechaniczne spinacze obuwia opatentowane w Polsce (Nr. 19984) to rewelacyjny wynalazek, który zdobył świat jako niezbędny przedmiot codziennego użytku. **Rax**

**WYTWÓRNIA SYGNAŁÓW
i URZĄDZEŃ KOLEJOWYCH**
Spółka Akcyjna
W KRAKOWIE

ZAKŁAD MALARSKI
Adama Lewackiego i Stanisława Żmudy
Kraków, ul. Biskupia 16. Tel. 116-20.

„MALINIS“
WYTWÓRNIA NATURALNYCH SOKÓW OWOCOWYCH
Kraków, ul. Tomasza 16. Telef. 159-62.

J. KRAKAUER i I. SCHLANGER
Skład drzewa budowlanego i stolarskiego.
Kraków, Juljusza Lea 18. — Tel. 167-31.

Zaszczytnie znany w całej Polsce
M. TILLEMANN, Kraków, ul. Szlak 39. — Tel. 156-27.
Specjalista z długoletnią praktyką.

Wynalazca nowego systemu opatent. bandaży, stosujący je z najlepszym i najradykałniejszym skutkiem na różnego rodzaju najniebezpieczniejsze i najzastarszalsze **PRZEPUKLINY** (rupt.) u pań, panów i dzieci, po osob. jawieniu się ze zlec. lek. nawet w wypadkach, gdzie różnego systemu bandaże nie pomogły. Liczne świadectwa lek. i podziękowania świadczą o uznaniu, jakim się cieszą te bandaże u szerokich warstw ludności na przepuklinę cierpiącej. — Udoskonalone pasy na wszelkie dolegliwości brzuszne i pooperacyjne.
Proszę żądać informacji i wyjaśnień bezpłatnie.

Zawiadamiam, że mój **ZAKŁAD KRAWIECKI** został przeniesiony z ulicy św. Gertrudy do nowego lokalu na ul. św. Tomasza 11, obok Kina „Apollo“, — telefon 182-17.
Z poważaniem **FRANCISZEK KUKIELA**

ZAKŁAD WYROBÓW ŚLUSARSKICH
LUDWIK GÓRKA
Kraków, Czarnowiejska 17. Telefon 121-32

Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr. — Prenumerata roczna zł. 3.—, półroczna zł. 1.50.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 400 zł. — pół strony 200 zł. — ćwierć strony 120 zł. — 1/8 strony 70 zł.
1/16 strony 40 zł. — 1/32 strony 20 zł. — W tekście 30% drożej.

Wydawca: Czesław Nabel. — Za Redakcję odpowiada: Kazimierz Ogonowski. — Kierownik Administr.: Franciszek Bednarz.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Kraków, ul. św. Filipa 25. Konto czekowe P. K. O. Nr. 415.177. Tel.: 129-85
Redakcja przyjmuje strony: w poniedziałki i czwartki od godziny 5—7 wieczorem.

Odbito w Drukarni Ludowej w Krakowie pod zarządem Władysława Morawieckiego. — Tel. Nr. 113-10.

WŁADYSŁAW PANEK

Dawniej J. F. FISCHER

Założony w roku 1799

Skład papieru, przyborów biurowych i szkolnych
W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. L. 40. LINIA A-B

Telefon Nr. 100-18. — P. K. O. Nr. 410.779.

Kwieciarnia Grunwaldzka

poleca kwiaty cięte i doniczkowe po cenach nader przystępnych
Kraków, ul. Szpitalna 34.

R. Meth i J. Anis

hurtowny handel owoców południowych
Kraków, ul. Bożego Ciała 21.

BAR POD SZTUKĄ F. Nawrocki, Kraków, św. Jana 1
życzy wszystkim Bywalcom
„WESOŁEGO ALLELUJA“

RESTAURACJA POWSZECHNA

Kraków, Karmelicka 17. Tel. 154-47.
Wydaje smaczne obiady z 3 dań po 1 zł.

EMANUEL GUTTER

Kraków, ul. Józefitów 21.
Skr. poczt. 107.

Henryk Scherman

Skład przyborów wojskowych, policyjnych, kolejowych, strzeleckich, studenckich i galanteryjnych.

Kraków, ul. Mostowa L. 1.

Rok założ. 1873.

Telefon 171-83



Wykonuje artystycznie i punktualnie
Bukiety ślubne, Wiązanki,
Wieniec, Kosze

Zamówienia z prowincji wykonuje natychmiast.

Dla P. T. Członków Związku
znaczone zniżki.

Albumy amatorskie, Reklamowe i Kieszonkowe
poleca najtaniej wytwórnia

S. RAUCHER
Kraków, ul. Krakowska 29. Tel. 154-67

PRALNIA EUROPEJSKA czyści i farbują garderobę tanio i solidnie.
Pranie kołnierza 12 groszy. Filje w całym kraju.
Centrala - Kraków XXII. Ul. Długosza 8. Tel. 181-03

Najwykwintniej i najtaniej ubrać się można jedynie
w Salonie krawieckim „ELEGANCKI PAN“
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 30, Telefon 120-69.

INŻ. WŁODZIMIERZ RYCHLEWSKI
Autoryzowany inżynier dla budownictwa, zaprzysiężony znawca sądowy.
Kraków, Kremerowska 16. Tel. 134-29.

TOWARZYSTWO METALURGICZNE
Sp. z ogr. odp.
Kraków, ul. Długa 3. Tel. 106-28, 133-97, 159-00